Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 109 | Kraków, środa 13 maja 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50

Tygodniowo w Krakowie 80 groszy

Zagranicą miesięcznie 7 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Smuga zarażonej atmosfery

Od Cechnowskiego do Trojanowskiego

Kto przeniknie całe rozplanowanie i linję przebudowy dusz i pojęć ludzkich choćby owych dwóch oficerów, głośnych ze swojego procesu terorystycznego, a następnie z osobliwych okoliczności zgonu, które — z drogi wiodącej do „Virtuti militari" — doprowadziło ich było tam, skąd metodą osobliwego handlu zamiennego: skazańca za skazańca — posiąść ich chciała Rosja sowiecka?...

Zawilsza to sprawa, niż przemiany samopas rzuconego Baryki Żeromskiego... Wiemy tylko że obaj — Bagiński i Wieczorkiewicz — przesunęli się byli sami w stronę komunizmu. A na tym gruncie już wzięci zostali **w obroty przez prowokację.** Drugi z nich, jako typ słabszy i mniej inteligentny, w świetle procesu czynił wrażenie człowieka, **wprost wodzonego na pasku przez prowokatora,** dopilnowywanego przez zeń, ażeby bez ociągania się wykonywał program podrzucania bomb — tak jak troskliwa bona pilnuje dziecko swoich chlebodawców, ażeby zjadało przeznaczone dlań bułeczki...

Zapewne, iż państwo ma uprawnienie do samoobrony przed takimi obywatelami, których działanie uważa za politycznie dlań zgubne.

Ale, żeby z pieniędzy państwowych **tuczył się prowokator, którego funkcja polega na tem, ażeby obywateli, uznawanych przez władze za niebezpiecznych — poprostu — wwodził, czy nawet uwodził do najcięższych przestępstw** ażeby jak ogrodnik w inspektach przyspieszał ich dojrzałość w tym kierunku — to przecież potworność, na którą oburzają się w Polsce wszyscy, co nie wyszli z niewoli carskiej i z powojennych spustoszeń moralnych — zarażeni trądem duchowym.

A gdy prowokator zakończył swoje zabiegi, obaj wymienieni spotykają się raz jeszcze z typem mu pokrewnym: **Po Cechnowskim — Muraszko.**

Jeżeli jednemu wolno przyspieszać spaczenie moralne ludzi, to dlaczego drugi nie mógłby fizycznie ich dobić? Liczył on na poklask tych, którzy podtrzymują istnienie prowokacji.

Jakąż to wszystko tworzy **smugę zatrutej atmosfery?**

A teraz sprawa Trojanowskiego. Dawny żołnierz, ponoć legjonista... A więc walczący przed lat dziesiątkiem o wskrzeszenie Polski — a oto do czego powołała go Polska wskrzeszona? Do plugawej roli płatnego kusiciela i podrabiacza zamachów, fabrykanta bomb, za któreby inni odpowiadali!

Czy na to rozporządzają władze funduszami, wyciskanemi śrubą podatkową? **Brak pieniędzy na szerzenie oświaty, a starczy na budowanie kuźni prowokacji!**

I gdyby nie znano precedensów, do czego prowadzi prowokacja? A któż w Warszawie nie zna jej dziejów w caracie, który wydał był **największego prowokatora Azlefa i najsłynniejszego gracza prowokacją Plehwego.** Nie mówiąc już o dalszych konsekwencjach — tenże sam wszechwładny minister Plehwe, który prowokację doprowadził był do zenitu, zginął rozszarpany bombami na ulicach Petersburga...

I w owych czasach w carskiej stolicy najbardziej rozkrzewiły się zamachy... Bo prowokator — im większy tembardziej — zabezpieczać się musi na dwie strony: muszą być serje zamachów udałych, ażeby go osłaniać przed podejrzeniami i inne wykrytych, ażeby policja nie wychodziła z próżnemi rękami.... A [illegible]" musi być jak największy, bo wtedy prowokator ma szersze pole popisu.

Słusznie pisze „Robotnik", iż „prowokator jest często inicjatorem, dostarczycielem środków technicznych, wykonawcą. Prowokacja wykrywa spiskowe organizacje, ale zarazem podtrzymuje ich istnienie — ba wprost powołuje je do życia".

Ten wrzód więc musi zostać wypalony i nie zatruwać w Polsce powietrza. Młode państwo demokratyczne nie może stać się naśladowcą starych, niegodziwych i bezcelowych praktyk upadłego caratu.

Echa zamachu wileńskiego

UDAREMNIONY DALSZY ZAMACH?

Specjalny wysłannik warszawskiego „Kurjera Polskiego" do Wilna podaje charakterystyczne szczegóły, dotyczące dwu uczniów — zabójców i samobójców zarazem — Ławrynowicza i Obrąpalskiego, z których pierwszy — jak twierdzi — był „pupilem profesorów i pierwszą osobą wśród kolegów", drugi był istotnie uczniem słabym.

„Ławrynowicz i Obrąpalski pozatem wszystkiem — pisze — życie prowadzili nawskróś samodzielne. Dziś wiemy — nienaturalne. Pierwszy z nich jak się okazało kolekcjonował granaty. Policja ...po wypadku wykryła ich całą masę A w czasie matury imponowali wprost kolegom. Rozbijali się autami, szastali na lewo i prawo pieniędzmi, a w umyśle ich dojrzewała myśl o samobójstwie i zbrodni".

A obok tego obrazu **zdziczenia** przytacza ów korespondent i obraz **ofiarności** innego ucznia, który **tę ofiarność przypłacił życiem, mianowicie Aleksandra Zagórskiego.** Widząc iż Ławrynowicz mierzy z rewolweru do dyrektora Biegańskiego, skoczył on i zasłonił go sobą, poczem padł śmiertelnie ugodzony.

Tymczasem, jak donoszą z Wilna, miano tam wykryć dalsze próby zamachu na dyrektora gimnazjum im. Lelewela — po rewizji dokonanej u niejakiego Buczkowskiego, ucznia kursów technicznych, gdzie policja zastała paru pijanych jego przyjaciół. Dalsze śledztwo zapewne wyjaśni, czy były to istotnie plany zamachowe, czy pijackie przechwałki „Miłośników zabawy" — bo do takiego stowarzyszenia miało należeć to grono.

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Czy naprawdę usunięcie konkurencji zagranicznej zapewni rozwój własnej wytwórczości?

Produkcja nasza, świeżo powstała, cierpi od współzawodnictwa produkcji zagranicznej, która ma dużo doświadczenia, całkiem albo w części amortyzowane urządzenia i chcąc się pozbyć nadmiaru produkcji, sprzedaje prrodukta swoje zagranicą taniej, aniżeli we własnym kraju. W Polsce czynią tak przemysł cukrowniczy, naftowy i inne. Skoro jednak gałąź przemysłu przebyła choroby dziecięce i w pewnej mierze się ustaliła, usunięcie konkurencji staje się dla jej rozwoju szkodliwem. Mając zapewnione wysokie ceny, nie polepsza przemysł swej administracji, nie czyni nowych wkładów, celem stosowania nowych metod czy maszyn, obniżających koszta produkcji i doprowadza do tego, że nawet znaczne cła tracą swoją cechę obronną i stanowią jedynie czynnik podrażający, działający szkodliwie na rozwój innych gałęzi przemysłu i siłę konkurencyjną wyrobów polskich na targach zagranicznych. Konkurencja zagraniczna, nie przekraczająca pewnych granic, regulowanych w razie potrzeby przez umiarkowane cła, podnieca produkcję krajową do czynienia wszelkich wysiłków, celem obniżenia kosztów produkcji i czyni ją zdolną nietylko do panowania na targu krajowym, ale do uzyskania pozycji także na targu zagranicznym.

Wysokie cła lub zakazy wwozu często i dlatego nie działają na wzrost produkcji, bo przez nad miarę wysokie ceny nie dopuszczają do wzrostu zapotrzebowania w kraju. Dopiero zwiększona konsumcja, zaaklimatyzowanie użycia nowych wynalazków, daje poważną możność wytwarzania w kraju tych nowo wynalezionych i nowo stosowanych narzędzi czy maszyn, czy sposobów zaspokajania potrzeb ludzkich.

Przykład takiego procesu gospodarczego widzimy na doświadczeniach przemysłu samochodowego w Anglji.

Do lata 1924 r. istniało daleko idące utrudnienie wwozu zagranicznych samochodów do Anglji. Stąd drożyzna automobilów, mniejsze ich zapotrzebowanie, droga produkcja i większe zyski kapitalistów przy mniejszej produkcji. Pod naciskiem konsumentów i handlu wzmagały się żądania zupełnego otwarcia granic dla automobilów zagranicznych i równocześnie wzmogły się u przedsiębiorców angielskich starania potanienia produkcji.

Wynik jest taki, że wyprodukowano w Anglji automobilów:

w roku 1922 sztuk 40.000, wartości 20,000.000 funtów szterlingów — wartość sztuki 500 funtów szterlingów;

w roku 1923 sztuk 67.000 wartości 24,000.000 funtów szterlingów, wartość sztuki 358 funtów szterlingów;

w roku 1924 sztuk 107.000 wartości 36,000.000 funtów szterlingów, wartość sztuki 341 funtów szterlingów.

Wzrost ilości tyczy się samochodów o sile koni 10 do 12. Przytem wwóz zagranicznych samochodów nie bardzo się wzmógł. W roku 1923 z oddanych ruchowi w Anglji 99.230 automobilów, 62.122 wyprodukowano w Anglji, a 37.108 wzięto w użycie zagranicznych, w roku 1924 zaś dostarczyła Anglja z 124.814 samochodów 89.351, zagranica 35.463 sztuk. Udział dostarczonych przez Anglję automobilów wynosił w roku 1922 50 procent, w roku 1923 62 procent, w roku 1924 70 procent, przy wzroście konsumcji: w roku 1924 na 250 procent z osiągniętych w roku 1922. Nie zakaz wwozu i niedopuszczanie zagranicznych produktów doprowadził wytwórczość krajową do rozkwitu, lecz niska cena automobilów krajowych, wymuszona groźbą, a następnie dopuszczeniem konkurencji zagranicznej.

Z powyższych liczb wynika jednocześnie wzrost eksportu samochodów angielskich; w roku 1924 wynosił on około 18.000 sztuk.

Ujemne strony polityki nadmiernej ochrony cłowej uświadamiają sobie też sfery, w których pozornym interesie leży protekcjonizm cłowy. Hugo Stinnes, przed wojną gwałtowny szermierz ceł ochronnych, jak podaje książka Rustowa: „Cła ochronne, czy wolny handel", przed śmiercią oświadczył, że stał się bezwzględnym zwolennikiem wolnego handlu, albowiem: niemieckiemu gospodarstwu potrzebną jest przedewszystkiem zupełna swoboda, a o ochronie celnej dzisiaj mowy być nie może.

Najstarszy syn Hugona Stinnesa (największego niemieckiego przemysłowca), Dr. Edmund Stinnes, pisze podczas pobytu w Ameryce do Credit Monthly: Trudno znaleźć dzisiaj argument dla polityki odgraniczania się, chyba że najograniczeńszy egoizm. Bezwarunkowo konieczne obniżenie kosztów produkcji w Europie da się uzyskać przez obniżenie kosztów ogólnych, a tu na pierwszem jest miejscu obniżenie taryf cłowych, w szczególności pomiędzy Francją a Niemcami, przez przyrodę skazanemi na współżycie. Niemiecki węgiel - francuska ruda. Położenie Polski nie jest analogiczne, ale bardzo zbliżone. Izolowanie się Polski gospodarcze, podobne jest do szczelnego zamknięcia okien w dusznym pokoju, aby wstrzymać przypływ chłodnego, ale orzeźwiającego powietrza.

—ooo—

Na co my wydajemy pieniądze?

Przy dziesiątkach sposobności podniesiono, że jednym z głównych powodów naszych niedomagań gospodarczych jest bierny bilans handlowy tj. że więcej towarów przywozimy niż wywozimy, a różnicę musimy płacić w gotówce. Ponieważ zamówienia zagraniczne płaci się przeważnie w obcych walutach, zasadniczo w dolarach, musimy kupować i wywozić dolary, co w ostatnich tygodniach uwidoczniło się w wykazach Banku polskiego w niepokojący sposób przez ustawiczne zmniejszanie się zapasu walut.

Każdy rozumie, że żaden kraj nie może się odciąć od zagranicy, że są rzeczy, które musi się z zagranicy sprowadzać czy dla użytku czy dla przetworzenia (półfabrykaty). Chodzi jednak o to, czy wszystko, co my z zagranicy sprowadzamy, jest konieczne, szczególnie w tych rozmiarach. Wedle wykazu za pierwsze miesiące br. przywóz nasz z zagranicy wynosił 320 miljonów złotych, podczas gdy w tychże miesiącach z. r. tylko 187.7 miljonów. Zrobiliśmy więc na oko olbrzymi krok wstecz, gdyż wywieźliśmy o jakie 130 miljonów więcej. Naturalnie, że wśród przywiezionych towarów znajduje się wiele koniecznych, nawet z punktu widzenia potrzeb kulturalnych; są jednak i takie towary, których ilość jest nie do usprawiedliwienia i te właśnie najbardziej obciążają w znaczeniu ujemnem bilans handlowy.

Mamy przed sobą wykaz przywiezionych w styczniu i lutym br. smakołyków i towarów zbytkowych, który w porównaniu z tymże czasokresem roku ubiegłego wykazuje wielkie nadwyżki. Z pośród tych pozycyj podamy kilka najbardziej rażących, zaznaczając jeszcze raz, że cyfry te odnoszą się do pierwszych dwóch miesięcy bieżącego i ubiegłego roku:

	1924	1925
	w miljonach zł.	
Pomarańcze i cytryny	1.4	4.1
jabłka i gruszki	0.24	0.56
winogrona	0.034	0.13
ryby i marynaty	0.5	3.—

To są przedmioty spożywcze, co do których konieczności można mieć różne zdanie, ale jako ilustracja, fakta te są charakterystyczne. Wie każdy zajmujący się temi rzeczami, że np. w ostatnich czasach w Krakowie wszędzie sprzedają kalifornijskie i australskie jabłka, jakby bez nich żyć nie można. Są jednak rzeczy niejadalne, w których sprowadzaniu tworzymy rekord:

	1924	1925
	w miljonach zł.	
szkło i wyroby szklanne	0.4	1.3
porcelana	0.15	0.5
wyroby z papieru	2.5	7.7
galanterja	0.6	2.5

Co do tych przedmiotów, nie można twierdzić, jakoby ich przywóz był zbędny. Są to przeważnie wyroby, których u nas albo wcale się nie produkuje (galanterja) albo w złym gatunku. Tak czy owak — obciążenie bilansu jest znaczne.

Przechodzimy do rzeczy codziennego użytku, których i w Polsce nie brak, a mimo to przywóz ich jest znaczny:

	1924	1925
	w miljonach zł.	
obuwie	1.1	6.1
ubrania	1.	9.2
kapelusze	0.5	2.3
jedwab sztuczny i tkaniny	1.4	2.8
półjedwabie	0.3	1.5
tkaniny bawełniane	5.—	12.2
bielizna	0.4	2.6

Wśród tych towarów jest kilka, których masowość można poważnie kwestjonować. Trzeba przytem uwzględnić, że np. na jedwabie styczeń i luty są sezonem (karnawał), natomiast kapelusze „idą" w marcu i kwietniu (święta), więc przywóz ich za te miesiące jeszcze bardziej zaciąży na bilansie. Uderzającą jest pozycja przeszło 12 miljonów na tkaniny bawełniane. Jakto, mając taką olbrzymią produkcję tego towaru w Łodzi, Żyrardowie i Białymstoku, sprowadzamy za dziesiątki miljonów z zagranicy? Tu pp. przemysłowcy mają dowód, do czego prowadzi ich polityka wysokich cen: towar zagraniczny razem z cłem musi być tańszy od krajowego, jeżeli się opłaca sprowadzać go.

Co jednak wobec powyżej wyliczonych przedmiotów znaczą następujące:

	1924	1925
	w miljonach zł.	
kosmetyki i perfumy	0.28	[illegible]
samochody	1.6	2.6
rowery	0.13	1.

Kosmetyki i perfumy przywiezione do nas w dwóch miesiącach wynoszą na wagę 34 ton, t. j. blisko trzy i pół wagona! Samochody — widać wzrost ich liczby po wzmożonym i kurzu i smrodzie na ulicy. Prawda, nie mamy w kraju fabryki samochodów, a są szczęśliwi, którzy bez tego artykułu żyć nie mogą. Ale perfumy? Dość przecież wyrabia się ich w kraju — czy może nasz traktat handlowy z Francją nie przyczynia się do wzmożenia importu tego artykułu?

Poza wymienionemi przedmiotami wzrósł także przywóz kakao, wina, futer, kaloszy, instrumentów itd. w takich rozmiarach, że sprawozdanie kończy się uwagą: „Gdyby wwóz wszystkich tego rodzaju artykułów był utrzymany choćby tylko w granicach roku ub., nie mielubyśmy zagadnienia ujemnego bilansu handlowego."

Samemi żalami nic na to się nie poradzi. Sądzimy, że możnaby znaleść skuteczniejsze środki.

Wybuch w fabryce prochu

W poprzednim numerze donieśliśmy o wybuchu w fabryce prochu w Zagożdżonie, o którym dochodzą następujące szczegóły: W sobotę o 7-ej rano nastąpił wybuch w wojskowej fabryce prochu, zbudowanej na polach osady Zagożdżon w odległości 24 klm. od Radomia w stronę Dęblina. Fabryka zajmuje olbrzymi kompleks budynków na terenie kilkunastu kilometrów. Eksplozja nastąpiła w jednym z magazynów prochu w t. zw. śrutowni, w chwili, kiedy dopieroco ruszyła elektrownia, a robotnicy zaczęli się schodzić do fabryki. Najpierw dał się słyszeć huk podziemny, a w chwilę potem nastąpił wybuch, którego detonacja słyszana była w Radomiu. Wkrótce ukazały się gęste kłęby dymu i krwawe języki ognia. Skutkiem wybuchu zdemolowany został budynek parterowy, długości 15 mtr., a szerokości 10 mtr. w samej prochowni. Siła wybuchu była tak wielka, że duże kawały murów rozsadziła na odległość 200 mtr. Z sąsiednich budynków wyleciały szyby. Jeden z technicznych dyrektorów fabryki inż. Rutkowski natychmiast polecił dać sygnał alarmowy. Pięć ostrych gwizdów oznajmiło o katastrofie tak, że straż ogniowa rekrutująca się z wartowników wiedziała dokąd ma wyjechać, gdyż każdy budynek fabryczny posiada tu swój własny sygnał alarmowy. Na miejsce wypadku, oprócz straży ogniowej, pośpieszyły również posterunki wojskowe i policyjne, znajdujące się o 6 klm od wytwórni prochu. Pomimo tej odległości pomoc przybyła w 10 minut po alarmie. Całe szczęście leży w tem że wybuch nastąpił przed rozpoczęciem produkcji, kiedy nie było jeszcze połączenia transmisji elektrycznej, nagromadzonego materjału wybuchowego i robotników przy pracy. Przyczyniło się to do ocalenia maszyn i uniknięcia nieobliczalnych ofiar w ludziach. Jako przyczynę katastrofy podają krótkie spięcie. Wybuch nastąpił skutkiem znajdującego się w budynku fabrycznym zwykłego osadu pyłu prochowego. Wskutek wybuchu 2 ludzi zostało zabitych, a 2 rannych. Zabity został 17 letni chłopiec Lachowicz, który w chwili eksplozji znajdował się na słupie w pobliżu prochowni, oraz elektromonter, znajdujący się wewnątrz budynku, którego poszarpało na kawałki. Ma on oderwaną od tułowia głowę, ręce i nogi. Nogę jego znaleziono w odległości 500 metrów. Na pobliskich drzewach zawisły strzępy jego ubrania. Z pośród 2 rannych robotnik Orzechowski zmarł, tak że liczba zabitych wzrosła do trzech osób. Drugi ciężko ranny robotnik, ze złamanemi żebrami i poszarpanemi kończynami, odwieziony został w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Radomiu.

Po wybuchu przyjechali do Zagożdżona prokurator Linemann i sędzia śledczy z Kozienic, jak również przedstawiciele policji z Radomia. Z Warszawy przybył dyrektor centralnego zarządu wytwórni wojskowych, p. Krzyżanowski wraz z wicedyrektorem. W niedzielę przybywa do Zagożdżona specjalna komisja śledcza, która zajmie się zbadaniem przyczyn katastrofy.

TEN

Michał Mierzawczyk

Teraz Mierzawczyk jakby zobaczył po raz pierwszy samego siebie w słowach Malickiego. I ogarnęła go ogromna wdzięczność, jakiś zabobonny prawie podziw i żal. Nie było łez w jego pijackich oczach, ale piersi miał pełne płaczu, wielkiego, zmywającego na chwilę cały żrący brud i nędze jego duszy.

Krótko i już tylko o podróży Mierzawczyka mówił dalej Malicki. — Dał mu pieniędzy na drogę, ubranie, buty, wreszcie poprosił go o odwiedzenie w Warszawie, dokąd wkrótce miał się udać.

Przyszły potem jeszcze cięższe czasy dla Mierzawczyka. Zabrany przemocą do robót w Niemczech, uciekł stamtąd i tułał się długo po prowincji, zanim mógł wrócić do Warszawy. Zgłosił się do Malickich, ale mu powiedziano, że pan Malicki dawno umarł i leży na Powązkach w rodzinnym grobie, a pani Malicka wyjechała na długo i niewiadomo gdzie. Mierzawczyk poszedł na Powązki, szukał kilka dni i znalazł grób Malickiego. Szeroka, potężna płyta piaskowca leżała na grobie, a nad nią wyciągała ręce kamienna kobieca postać, jakby chcąc ochronić spokój umarłych od cichych i głośnych żalów. Grób był dawno „zamieszkały", świadczyły o tem gęste, złocone napisy. Ale nikt już, i to oddawna, nie dbał o utrzymanie go. Żelazna balustrada była połamana w kilku miejscach, góry zeschłych i gnijących liści pokrywały płytę i ziemię dookoła grobu, gdzie dawniej rosły kwiaty. Z drewnianej ławeczki przy balustradzie została jedynie poręcz na żelaznych sztabkach.

W ciągu kilku dni Mierzawczyk doprowadził do porządku grób Malickiego. Było to wczesną wiosną, noce trwały długo jeszcze i pozwalały Mierzawczykowi na okradanie innych grobów, aby ozdobić mogiłę człowieka, który nie chciał go sądzić. Wkrótce żelazne liście i pręty balustrady były najstaranniej oczyszczone z rdzy i błota, miedziane, złocone napisy lśniły, jak szkło, dokoła płyty zwartym wieńcem otulały mogiłę wczesne kwiaty wiosenne. Mierzawczyk pracował tylko wieczorami i nocą, unikając wzroku dozorców cmentarnych, zresztą przez dzień cały dosłownie „gonił" za zarobkiem. Głównym źródłem jego dochodów było noszenie bagaży. Stawał przed dworcem wiedeńskim i słuchał uważnie rozmów przyjezdnych ludzi z dorożkarzami. Dowiedziawszy się w ten sposób o adresie posiadacza jakiejś ciężkiej walizy, biegł szybko krótszą lub tylko mniej uczęszczaną drogą na wskazaną dorożkarzowi ulicę i stawał przed domem prawie równocześnie z dorożką. Zziajany i spocony ostatnim prawie tchem prosił, aby pozwolono mu zanieść bagaż do mieszkania, za każdą zapłatą. Czasem sprzedawał kwiaty, ukradzione na Powązkach, dla których miejsca nie było przy grobie Malickiego. Zdarzały się dnie, kiedy chodził za lepiej ubranymi przechodniami po Nowym Świecie i żebrał; były to najgorsze jego dnie, bo wtedy brak sił tylko i zupełne wyczerpanie energji zmuszały Mierzawczyka do tego najboleśniejszego zarobkowania.

Spóźnieni przechodnie, a specjalnie dozorcy cmentarza ze zdziwieniem i nieufnością obserwowali wieczorami pracę obszarpańca, najczęściej pijanego, przy bogatym grobie „rodziny Malickich". Z nastaniem mroku zawsze wyrastał tam, jak z pod ziemi, nocny stróż tej dzielnicy cmentarnej i groził Mierzawczykowi:

— Ty, facet marymoncki, paszoł won za bramę, bo zawołam milicjanta!

Czasem, w pierwszych tygodniach usiłowano dowiedzieć się, dlaczego żyjący Maliccy powierzyli opiekę nad grobem rodzinnym takiemu obdartusowi, a nie służbie cmentarnej.

— Kto wam kazał oporządzać ten grób? — pytał urzędnik lub nadzorca cmentarza.

— Pan naczelnik nie wie? — nawpół szyderczo odpowiadał Mierzawczyk, — to nie zameldowali jeszcze w kancelarji?

— Nikt nie meldował.

— To pewnie zameldują. Kazała mi tutaj sprzątać pani Lubomirska, ta z ulicy Mazowieckiej, ks. biskup Kakowski, pan Przysiecki z placu Aleksandra, pan Bętkowicz z Alei Szucha...

— Dosyć! — gniewał się urzędnik, — widzę, że łżesz, bracie. Oni najpierw ubraliby ciebie. Wstyd takiego draba puszczać na cmentarz. Dobry jesteś na Brudno, ale nie na Powązki. Jak nie przyniesiesz jakiego papieru, świadectwa, — to każę nie wpuszczać cię przez bramę. Kto wie, czy nie kradniesz czego na cmentarzu. Znamy takich, oho!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Morderstwo macedońskie

OSOBY ZAMORDOWANEGO I MORDERCZYNI. — PÓŹNA ZEMSTA. — FEDERALIŚCI I AUTONOMIŚCI. — NADUŻYTE PRAWO AZYLU

W ostatnim numerze „Naprzodu" donieśliśmy o krwawych porachunkach bułgarskich, jakie miały miejsce w wiedeńskim Burgteatrze w czasie piątkowego przedstawienia „Peer Gynta". Prasa wiedeńska szeroko zajmuje się tragedją, jaka rozegrała się w Burgteatrze podając bliższe szczegóły o zamordowanym Todorze Arnaltowiczu Panizzy, morderczyni macedonce Mencji Carniciu i tle na jakiem wyrósł zamach, dokonany w tak szczególnych okolicznościach.

Zamordowany Todor Arnaltowicz Panizza jest identyczny z mordercą znanego przywódcy macedońskiego Borysa Saratowa. Prawdziwe jego nazwisko brzmi Todor Dymitrow. Od wczesnej młodości brał on żywy udział w politycznem życiu macedońskim uchodząc **za przywódcę macedońskich federalistów**. Był on członkiem organizacji macedońskiej, która w 1906 roku popadła w konflikt z najwyższą radą macedońską w Sofji. Organizacja owa wydała wówczas na przywódców najwyższej rady Saratowa i Garwanowa **wyrok śmierci**.

Saratow zaprosił Garwanowa, Panizzę i innych swych przyjaciół do siebie na kolację. Po kolacji, gdy inni goście się rozeszli Panizza **wykonał wyrok śmierci, kładąc trupem w sieni domu** Saratowa i Garwanowa. Po czynie tym zbiegł do Macedonji. Przez szereg lat przebywał Panizza w Grecji i w Serbji przeczuwając, iż dosięgnie go zemsta autonomistów macedońskich. Do Wiednia przybył 16 kwietnia br. Otaczał się on niejako „gwardją przyboczną" **złożoną z uzbrojonych** przyjaciół politycznych, dlatego, jak zeznała morderczyni, nie mogła wykonać zamachu na ulicy, lecz musiała czekać sposobnej chwili, która się nadarzyła w teatrze.

Morderczyni Mencja Carniciu liczy lat 26 i stanowi typ sfanatyzowanej politycznie kobiety. Na policji oświadczyła łamaną niemczyzną, iż zamachu dokonała na podłożu **jedynie politycznym** i jest on wynikiem krwawych sporów między zwalczającymi się obozami macedońskimi: federalistami i autonomistami. Na pytanie czy nie żałuje swego czynu odparła: **„Cieszę się, iż go zabiłam; teraz mogę spokojnie umrzeć"!**

Dzienniki wiedeńskie omawiając zamach popełniony w Burgteatrze żądają **ograniczenia prawa azylu**, by na przyszłość Wiedeń nie był widownią porachunków politycznych między mieszkańcami Bałkanu, którym Austrja udziela swej gościny.

Tymczasem uchodźcy polityczni z krajów bałkańskich, oddani w zupełności walkom politycznym, **nieraz przekraczają owo prawo gościnności**, czego jaskrawym dowodem jest mord popełniony w wiedeńskim Burgteatrze.

UWAGI

—o—

Mądrości p. Kiedronia

P. Kiedroń, który jeszcze jest ministrem przemysłu i handlu, wygłosił na sobotniem posiedzeniu Sejmu mowę w dyskusji nad budżetem swego resortu. Mało ciekawe rzeczy mówił p. Kiedroń, zupełnie niestojące na poziomie ministerjalnym i nie zajmowalibyśmy się tą mową, gdyby nie zawierała jednego ustępu prowokującego. Mówił mianowicie p. Kiedroń:

> „Rząd jest za utrzymaniem 8-godzinnego dnia pracy, ale Polska nie może pracować mniej, niż zagranica. Musi tu nastąpić porozumienie pracodawców i robotników. Jeżeli na wojnie cofa się zbyt daleko wysuniętą placówkę, to nie uważa się tego za klęskę. Jest to często po to, aby po wzmocnieniu się i nabraniu sił tem mocniej iść naprzód."

Przypomniał nam p. Kiedroń znany z biuletynów wojennych zwrot o „cofnięciu się w porządku na tylną przedtem wybraną pozycję". Gdyby tylko tyle był powiedział, wystarczyłoby to dla scharakteryzowania jego poziomu myślowego, powiedział jednak coś gorszego: o porozumieniu z robotnikami co do przedłużenia czasu pracy. Czy mamy w Polsce rząd czy tylko ministrów? Dopiero przed kilku dniami p. Sokal, także minister, powiedział przemysłowcom w oczy, że o przedłużeniu czasu pracy niema mowy, a za kilka dni inny minister mówi coś przeciwnego. Jak na tę rozbieżność zapatruje się p. Grabski, który przecież ma uważać na jednolitość linji politycznej?

P. Kiedroniowi można odpowiedzieć, że prędzej on przestanie być ministrem aniżeli robotnicy „porozumią" się z przemysłowcami co do zniesienia 8-godzinnego czasu pracy.

—ooo—

Kto może drwić na ostatku?

Spór o dopuszczalność manifestacyj monarchistycznych

Monarchistyczne „Słowo" wileńskie podrwiwało sobie z warszawskiej prasy radykalnej, że uważała ona, iż władze Rzeczypospolitej mogły były zakazać ostentacyjnego afiszowania się monarchistów w Poznaniu. Wileński dziennik obszarniczy twierdził, że we Francji naprzykład, choć również republikańskiej, monarchiści mogą występować jeszcze okazalej. Tymczasem z Paryża donoszą, że w dniu uroczystości ku czci Joanny d'Arc, gdy monarchiści tamtejsi chcieli na ulicach stolicy wystąpić manifestacyjnie, doszło do starć z policją, podczas których gen. Castelnau został poturbowany. Słowem, wolno tam być monarchistą, ale nie wolno republiki publicznie poniżać.

W obronie samorządu

ZGROMADZENIE POSŁA ŻUŁAWSKIEGO

W dniu 19 kwietnia odbyło się wielkie zgromadzenie poselskie w Dąbrowie koło Jaworzna. O godz. 2 popołudniu na placu publicznym zgromadziło się około 1.600 obywateli Dąbrowej, mężczyzn i kobiet. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył na zebraniu tow. Piłat. Tow. **Woś** ze Szczakowej w dłuższem przemówieniu przedstawił zamach reakcji na zdobycze robotnicze oraz zamach na prawo wyborcze do samorządu. Następnie zabrał głos tow. poseł **Żuławski**, którego ukazanie się na trybunie zostało przyjęte burzą oklasków i okrzykiem „niech żyje". Po półtoragodzinnym referacie tow. posła Żuławskiego została odczytaną rezolucja protestująca przeciw pluralnej ordynacji wyborczej do rad gminnych a żądającej równego i proporcjonalnego prawa wyborczego. Rezolucja ta została jednogłośnie uchwalona. Okrzykiem na cześć klubu posłów PPS zakończono zgromadzenie o godz. 4 popołudniu.

Wiadomości polityczne

GENERAŁ MAJEWSKI NIE USTĘPUJE

Odnośnie do podanej przez nas onegdaj wiadomości z Warszawy o ustąpieniu szefa administracji w ministerstwie spraw wojskowych, generała Majewskiego, informują nas, że generał Majewski wyjechał tylko na urlop wypoczynkowy, po którym powróci na swoje stanowisko. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie generał Malczewski z DOK Lwów.

—ooo—

PRZECIW PRZYŁĄCZENIU AUSTRJI DO NIEMIEC

„Der Morgen" donosi z Bukaresztu: Benesz propaguje energicznie akcję małej ententy w Genewie przeciwko planowi połączenia Austrji z Niemcami. Zamierza on wnieść na sesji Ligi narodów w Genewie rezolucję, stwierdzającą, że samoistność Austrji musi zostać zagwarantowaną i że wszystkie próby zmodyfikowania stanowiska austrjackiej republiki przez zmianę konstytucji muszą natrafić na energiczny protest mocarstw sygnatarnych.

—ooo—

O EWAKUACJĘ KOLONJI

„Petit Parisien" stwierdza, iż Francji i Anglja są całkowicie zgodne w sprawie nieustalenia terminu ewakuacji Kolonji, która nastąpi dopiero wtedy, gdy Rzesza niemiecka zastosuje się do klauzul, dotyczących rozbrojenia. Między Paryżem a Londynem istnieją tylko drobne różnice poglądów co do wysokości i znaczenia uchybień, którym Niemcy muszą położyć kres, aby umożliwić ewakuację.

—ooo—

SUKCES LEWICY PRZY WYBORACH GMINNYCH WE FRANCJI

Prasa prawicowa, pisząc o niedzielnych wyborach, wyraża ubolewanie z powodu braku dyscypliny wśród mówców ugrupowań umiarkowanych, oraz czyni wyrzuty kartelowi lewicy, że **sukces swój** zawdzięcza w pewnej mierze również głosom komunistycznym. „Ere Nouvelle" pisze, że **zwycięstwo kartelu lewicy przewyższyło wszelkie oczekiwania.**

—ooo—

BUŁGARJI NIE WOLNO SIĘ ZBROIĆ

Dzienniki rumuńskie dowiadują się, że na sobotniem posiedzeniu małej ententy omawiano prośbę Bułgarji co do zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej i utworzenia armji regularnej. Wszyscy trzej ministrowie spraw zagranicznych zgodzili się na to, że prośbę Bułgarji należy odrzucić.

KILKA CYTAT

z dzieł Stef. Żeromskiego

ku nauce p. Franciszka Ksawerego Pusłowskiego wybranych

W Nrze 108 „Głosu Narodu", który to dziennik powinien nosić tytuł „Głos ciemnego narodu", pojawiła się recenzja o sztuce St. Żeromskiego, kończąca się następującym zwrotem: „Zresztą zapewniono nas z najlepszego źródła, że autor żyje i niedawno temu za socjalistyczne czy komunistyczne tendencje swej ostatniej książki „Przedwiośnie" otrzymał nawet wielką wstęgę Odrodzenia Polski".

Jeśli p. Pusłowski chce pisać recenzje o dziełach wielkich twórców, niech najpierw pochyli przed ich wysiłkiem i heroicznym trudem swą głowę i niech pamięta, że „gdy kto spogląda na posąg wyrzeźbiony, gdy widzi, jak jest nieruchomy a nieskazitelny, czy wie, jak dusza rzeźbiarza wzdrygała się z wściekłości przed kamiennym kłocem, jak się wysilała od bólu i prężyła od wybuchów woli, jak się z szaloną tęsknotą wyciągała ku wizji, którą wcielić powzięła szaleństwo? Kto wie, jak ze strudzenia mdlała, podczas długich godzin, kiedy nędznym rylcem siliła się jałowy kamień przemienić na płonący, błędny a wieczysty ogień? Gdy kto patrzy na posąg spokojny, niech przez chwilę pomyśli o straszliwym niepokoju dłoni, niech wspomni o drobnych pociągnięciach ręki, w których się huragan uniesienia rozproszył."

A gdy p. Pusłowski uświadomi sobie, choćby w części, wielkość twórcy, niech uprzytomni sobie także choćby w części własną małość i to, że jest zwykłym snobem, przeciętnym „Petit Guide" dla zwiedzających Kraków cudzoziemców i niech pamięta, że „Snobizm jest to pozowanie na jakiś autorytet, — na owładnięcie pełnią wiedzy o jakiejś dziedzinie życia, — przestrzeganie aż do granic śmieszności umówionych, modnych przepisów dobrego tonu, praw czy przesądów, uznanych za najniewątpliwiej doskonałe i wykwintne przez osobistości miarodajne, stanowiące wzór obowiązujący, bezwzględnie godny naśladowania w danej sferze, czy dziedzinie."

Kwestjonując zaś nieśmiertelną zasługę i patrjotyzm Żeromskiego, niech p. Pusłowski nie zapomina, że przez długie dziesiątki lat jednym z niewielu tych, którzy uczyli miłości ojczyzny, był właśnie ten wielki poeta, przemawiający słowami prostemi, a dźwięcznemi, jak spiż, słowami, których bez wzruszenia czytać niepodobna: „Uczucie miłości dla narodu swego jest niepojęte, a niespożyte, tak samo, jak uczucie miłości dla rodziców i rodziców dla dzieci. Podobnie jak w nas żyje nasz ojciec, dziad i pradziad, tak samo w narodzie żyje i trwa jego przeszłość, prężą się siły, czyny, żądze i idee naddziadów, wieczyście wstające z martwych. Podobnie jak drży serce wobec grobu rodziców, drży serce wobec niezgłębionej przeszłości narodu."

Lecz uderzywszy się w pierś, niech p. Pusłowski nie wątpi i nie rozpacza, — przeciwnie, niech ufa i wierzy mocno, gdyż za niego i jemu podobnych modli się Żeromski do Boga, wołając: „Wyrwij z piersi przebiegłe zwątpienie i chytry rozmysł, które się unoszą w kole widnokręga, a wracają nie do mózgu, lecz do serca i walą się w spracowane, cięższe od głazu, na podobieństwo westchnienia."

Jednakże największy pożytek dla siebie i bliźnich przyniesie p. Pusłowski, jeśli choćby na dwadzieścia lat odłoży pióro i porzuci zatęchłą izbę redakcyjną, gdzie mu tak brzydkie myśli przychodziły do głowy, — a przeniesie się n. p. nad morze, aby odetchnąć innem powietrzem. Morze bowiem, jak mówi Żeromski, „zmywa nieskończonem chlustaniem cokolwiek w duszy człowieka jest bojaźnią wobec tłumu, cokolwiek jest przesądem, zabobonem, co jest zastarzałym błędem myśli, z choroby lub głupoty narosłym..." **Lector.**

Dzieci na wieś!

—o—

Od szeregu lat urządza Towarzystwo Przyjaciół Dzieci kolonie letnie dla wątłych i chorowitych dzieci robotniczych.

Około 200 malców opuści na kilka tygodni upalnego lata duszne miasto i ciasne mieszkania, by pełną piersią wdechać zdrowe i czyste powietrze, by użyć swobody w pięknej okolicy, by kąpać się w słońcu i rzece, by krzepić wątłe siły zdrowym wiktem, by radować się w wesołem gronie pod dobrą i troskliwą opieką, by zebrać kapitał zdrowia konieczny do przetrwania następnego roku szkolnego w ciężkich warunkach naszego życia miejskiego. Koszt utrzymania kolonii wyniesie ponad 12.000 złotych, a urządzenie kolonii i remont dworu wydzierżawionego na 6 lat pochłonie około 7.000 zł. Na pokrycie tych wydatków ma Towarzystwo zaledwie 7000 złotych — resztę musimy zdobyć wysiłkiem i ofiarnością instytucyi robotniczych, organizacyj zawodowych i zamożniejszych towarzyszy. Na ten cel, na ratowanie zdrowia fizycznego i moralnego młodego pokolenia robotniczego nie może braknąć pieniędzy. — Złóżmy wszyscy, organizacje i jednostki, co możemy pomni, że pracujemy dla dobra naszej młodzieży.

Senator Leon Misiołek,
Poseł dr. Emil Bobrowski.

Międzynarodówka górnicza

—o—

Ze szczególnych sprawozdań na ostatniem posiedzeniu Egzekutywy w Brukselji, zasługują jeszcze na uwagę następujące fakty:

W **Anglji** konflikty między górnikami a właścicielami kopalń zaostrzają się do tego stopnia, że w czerwcu lub lipcu spodziewać się należy rozległej walki strajkowej, jeżeli do tego czasu pracodawcy swych ciągłych ataków na zarobki górników nie cofną. Do tej walki górnicza organizacja Anglji robi jaknajszersze przygotowania i nie tylko w swoim zawodzie, ale także z innemi razem, mianowicie w tak zwanym „Trójprzymierzu", to są kolejarze, robotnicy portowi i górnicy. Porozumienie to prawdopodobnie przyjdzie do skutku ponieważ nietylko zarobki, nietylko umowy w górnictwie są zagrożone, ale atakuje się coraz bardziej nawet samą wolność prawa koalicyjnego dla wszystkich zawodów. Pracodawcy do tych ataków tembardziej się teraz ośmielają, że w Anglji obok 900.000 pracujących, jest obecnie także 140.000 zupełnie świętujących z powodu kryzysu górników. Dlatego też Kongres górników angielskich, który odbędzie się w lipcu, będzie podejmował uchwały niezmiernie ważne dla całego życia gospodarczego Anglji, a nawet Europy.

W **Holandji** w ostatnim czasie już cztery razy po 5 proc. zostały górnikom zarobki zredukowane razem zniżone o 20 proc. Dlatego i tam panuje w kołach górniczych dość silne naprężenie, mianowicie dlatego, że pracodawcy ze względu na konkurencję niemiecką, domagają się dalszych obniżek zarobków, a nawet przedłużenia czasu pracy.

W **Belgji** na temsamem tle istnieje chroniczny konflikt, o którym teraz plebiscyt rozstrzygnie, czy ma być zadokumentowany strajkiem generalnym już teraz, czy też walka ma być odłożona do czasu korzystniejszego. Tu mianowicie pracodawcy powołują się na to, że ciężary socjalne we wszystkich krajach są mniejsze, niż w Belgji i dlatego starych warunków pracy utrzymać nie mogą. To też właśnie belgijscy członkowie Egzekutywy domagali się uchwały, by ten materjał dotyczący stanu opieki społecznej nad górnikami we wszystkich krajach, zebrany był przez instancję bezstronną, przez M. B. Pr. aby go pracodawcy kwestjonować nie mogli, jak to czynią stale z naszym materjałem.

Z **Niemiec** tow. Husemann także przedstawiał kryzys w górnictwie, twierdząc, że w południowej Westfalji zamierza się zastawić kilka kopalń z kilkoma tysiącami górników i że już dotychczas kopalnie świętować muszą na G. Śląsku z powodu braku zbytu. Ogólny kryzys we wszystkich krajach tow. Husemann tłómaczy coraz większem używaniem nafty, benzyny i oleju do opalania kotłów i „węgla białego" (elektryczności, stwarzanej siłą wodną), które zastępują węgiel. A więc konsumcja węgla nie będzie się wogóle powiększała, choć nawet życie gospodarcze pójdzie trybem normalnym. Na haldach w Westfalji leży 8,000.000 ton zapasu węgla, to jest całomiesięczna produkcja i daremnie czeka na zbyt.

Sprawy partyjne

—o—

DO WSZYSTKICH KOMITETÓW PARTYJNYCH I WYDZIAŁÓW KOBIECYCH PPS

W wykonaniu uchwały Rady Naczelnej z dnia 30 marca w sprawie zwołania ogólno-krajowej konferencji kobiet PPS, Centralny Komitet Wykonawczy w porozumieniu z Centralnym Wydziałem Kobiecym postanowił zwołać konferencję kobiecą 31 maja i 1 czerwca br. w Warszawie. Porządek dzienny oraz wskazówki, dotyczące wyboru delegatek na konferencję ogólno-krajową kobiet zostały zakomunikowane Komitetom partyjnym i Wydziałom kobiecym za pośrednictwem okólnika Skeretarjatu Generalnego CKW PPS.

Centralny Wydział kobiet PPS
Prezydjum CKW PPS

SZKOŁA WAKACYJNA DLA ROBOTNIKÓW

Zarząd główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego organizuje w Warszawie 2-tygodniową szkołę wakacyjną dla robotników. Program szkoły obejmuje zagadnienie „Polska współczesna". Szkoła uruchomioną będzie w Warszawie dlatego, aby oprócz wykładów słuchacze osiągnąć mogli korzyści z wycieczek, jakie będą urządzane do instytucyi państwowych, robotniczych, samorządowych, społecznych i kulturalnych. Wykłady trwać będą od dnia 14 do 29 czerwca. Słuchacze mieszkać będą wspólnie w bursie. Koszta pobytu w szkole wynosić będą 50 złotych za mieszkanie z utrzymaniem; oprócz tego słuchacze poniosą wydatki, związane z podróżą. Sekretarjat generalny TUR, (Warszawa, Warecka 7), przyjmuje zapisy kandydatów, posiadających przygotowanie do wysłuchania kursu (minimum ukończenie szkoły powszechnej). Oddziały TUR winny zgłaszać swoich członków.

KRONIKA

—o—

Kraków, 12 maja.

Sala Legjonów w Muzeum Narodowem

W niedzielę w południe odbyło się uroczyste otwarcie sali Legjonów im. Jana Rembowskiego w Muzeum Narodowem. Dzięki inicjatywie i czynnej współpracy dyrektora Muzeum, dra Kopery i prof. dra Mycielskiego, oraz pomocy ze strony komitetu opiekuńczego im. ś. p. Jana Rembowskiego znalazły się w wyznaczonej na ten cel sali wszystkie portrety żołnierzy i oficerów legjonowych, stworzone przez zmarłego przed dwoma laty artystę (w liczbie 64). Nie brak tam najwybitniejszych postaci legjonowego obozu, z pośród których cały szereg wprost fascynuje swoją niezwykłą, pełną psychicznego wyrazu, jak portrety poetów legjonowych, Władysława Orkana, ś. p. Józefa Mączki, Józefa Relidzyńskiego, oraz oficerów, jak przedewszystkiem kapitana Jarnuszkiewicza, kapitana Sawy-Sawickiego, gen. Januszajtisa, gen. Żymierskiego, gen. Hallera, płk. Macieszy, jak nadto portret prof. Mycielskiego i wielu innych. Prócz portretów znalazła się w tej sali także jedna wielka kompozycja ś. p. Rembowskiego, która w doskonałym rysunku („sangwiną"), ujętym w rodzaj tryptyku, plastycznie ilustruje wymowny wiersz J. Słowackiego („Anioły stoją na rodzinnych polach"), przedstawiając grupę ludzi spracowanych, ciężką widocznie niedolą znękanych, z „cierniowemi koronami" w dłoniach, które oni oddają idącym ku nim Aniołom, z mieczami w ręku. Wiersz ten, przypomniany przed wojną przez Żeromskiego w „Urodzie życia", jako wyraz tęsknoty za mieczem wyzwolenia w mocnej kompozycji Rembowskiego, wykonanej w pierwszych latach wojny, jest poniekąd ilustracją czynu legjonowego, realizującego tęsknotę pokolenia. Nic też dziwnego, że twarz jednej z idących ku aniołom postaci ma wyraźne rysy Józefa Piłsudskiego, nad którego zresztą portretem dłuższy czas artysta pracował, choć nie udało mu się ostatecznie dać kompozycji, któraby jego, jako artystę i jego myśl o Wodzu Legjonów zadowoliła.

Otwarcia sali Legjonów, która według intencji organizatorów ma stanowić pierwszy zawiązek Oddziału Legjonów w Muzeum Narodowem, dokonał prof. Uniw. Jagiell. dr. Mycielski, w pełnych serdecznego uczucia i głębokich myśli słowach, kreśląc zarówno charakterystykę szlachetnej postaci zmarłego artysty, który wszystkie swoje prace, związane z Legjonami, których ducha tak głęboko odczuwał, zupełnie bezinteresownie ofiarował na użytek całego narodu, jako też jego techniki rysunkowej, nacechowanej właściwościami rzeźby, w której ś. p. Rembowski przedtem pracował.

Otwarcie sali Legjonów uświetniło przybyciem swojem cały szereg poważnych osobistości, jak: wojewoda Kowalikowski, dyr. kom. hist. szt. Akad. Umiej. dr. Tomkowicz, rektor Rostworowski, prof. Pagaczewski, prezes Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych dr. Raczyński, dyr. Kopera, dyr. Waśkowski, prof. Witkiewicz, red. Grzywiński, dr. Muczkowski, pułk. Kruk-Szuster i inni, oraz licznie zebrana delegacja „Związku Legjonistów" i „Związku Strzeleckiego", ze strony których serdecznie podziękowano inicjatorom za tak radosną, prawdziwą niespodziankę, jaką jest założenie pierwszych podwalin pod piękny zamysł stworzenia w Muzeum Narodowem osobnego „Oddziału Legjonów". Ze strony komitetu opiekuńczego ś. p. Rembowskiego przybyła siostra zmarłego artysty, [illegible] komitetu, p. Dłuska, zatrzymana zajęciami w Warszawie, nadesłała list z serdecznemi życzeniami.

—ooo—

KONKURS NA POSADY W SZKOŁACH ŚREDNICH. Kuratorjum szkolne w Krakowie ogłosiło konkurs na opróżnione stałe posady nauczycielskie w państwowych gimnazjach okręgu. W samym Krakowie jest do obsadzenia 29 posad. I tak na posadę nauczycieli religji w gimn. III i w gimn. żeńskiem; języka polskiego w gim. IX i w gimn. żeńskiem; filologji klasycznej w gimn. I, IV (dwie posady) i V; języka niemieckiego w gimn. IV i IX; języka francuskiego w gimn. IV, VII, VIII i gimn. żeńskiem; hist. i geografji w gimn. VIII i żeńskiem (trzy posady), matematyki i fizyki w gimn. II, VIII, IX i żeńskiem (dwie posady), przyrodoznawstwa w gimn. I, II, IV i żeńskiem (dwie posady), rysunków w gimn. żeńskiem. Kandydaci na powyższe posady muszą mieć pełne kwalifikacje, a to egzamin nauczycieli szkół średnich, egzamin uproszczony, dyplom.

SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU W KAIRZE wygłosi prof. U. J. dr. Jerzy Smoleński w Towarzystwie Geograficznem we środę 13 maja o godz. 7 w sali Zakładu Zoologicznego ul. św. Anny L. 6. Goście mile widziani.

ZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. We czwartek 21 maja odbędzie się w lokalu komendy okręgu krakowskiego Związku strzeleckiego przy ul. Florjańskiej 53, I p. roczny zjazd delegatów okręgu. Początek o godz. 10 rano.

NOWE ZIEMNIAKI. Wczoraj pojawiły się na targu i w sklepach nowe, tegoroczne ziemniaki. Sprzedawano je po 1 zł za 1 kg, a mimo wygórowanej ceny ziemniaczki znajdowały chętnych nabywców.

WZNOWIENIE ROZPRAWY PRZECIW ORGANIZATOROWI JACZEJEK W WOJSKU. Jak się dowiadujemy, Najwyższy sąd wojskowy w Warszawie, rozpatrywał w tych dniach sprawę sapera 1 p. wojsk kolejowych Jankla Segala, skazanego przez krakowski sąd wojskowy na karę śmierci przez rozstrzelanie za zdradę stanu popełnioną przez szerzenie agitacji komunistycznej i organizowanie jaczejek w szeregach armji polskiej. Sąd najwyższy, biorąc pod uwagę, zażalenie nieważności wniesione przez obrońcę Segala adw. dr. Birnbauma, zniósł wyrok krakowskiego sądu i zarządził ponowne przeprowadzenie rozprawy w Krakowie. Po nadejściu aktów z Warszawy, rozprawa będzie wznowiona.

PRZECIAŁ SOBIE TĘTNICE. Wczoraj nad ranem wezwano pogotowie ratunkowe na Krowodrzę, gdzie w zamiarze samobójczym poderżnął sobie tętnicę na lewem przedramieniu 49 letni Piotr Jędras. Po udzieleniu pomocy pogotowie ratunkowe przewiozło desperata do szpitala.

POTWORNY OJCIEC. W niedzielę policja krakowska aresztowała 48 letniego Franciszka Wacława, właściciela warsztatu szewskiego w Podgórzu, pod zarzutem shańbienia swej 13 letniej córki. Aresztowany po ukończonem śledztwie policyjnem, odstawiony został do więzień sądowych.

RANNY W CZASIE BÓJKI. Dnia 10 bm. w czasie bójki w Płaszowie poraniony został nożem Tadeusz Skomorowski, którego pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza.

KIESZNKOWCY GRASUJĄ. P. Stefan Urbański, zam. w Krakowie przy ul. Wiślnej 8, doniósł do policji, że 10 bm. skradziono mu na tut. dworcu osobowym portfel z kwotą 74 zł.

NAPAD OPRYSZKÓW NA POSTERUNKOWEGO. Dnia 8 bm. około godziny 10 wieczór napadło na drodze w Borku Fałęckim na powracającego ze służby z Krakowa posterunkowego Szczura z posterunku policji państwowej w Swoszowicach trzech osobników, którzy ubezwładniwszy Szczura uderzeniem w głowę zadali mu kilka pchnięć nożem po całem ciele i wrzucili do przydrożnego rowu, gdzie znaleźli go powracający z fabryki robotnicy. Ciężko poranionego posterunkowego Szczura przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza, gdzie do dziś pozostaje w leczeniu. Dochodzenie celem ujęcia sprawców w toku.

Zamach samobójczy ucznia VI klasy w gmachu gimnazjum im. Sienkiewicza

W dniu wczorajszym w IV. gimnazjum im. Sienkiewicza w Krakowie, mieszczącem się przy ul. Krupniczej, rozegrała się tragedja młodego chłopca. Podczas trzeciej godziny w klasie VI b, na lekcji języka niemieckiego, zgłosił się do profesora Kazimierz Ganszer, uczeń tejże klasy, z prośbą, aby mógł być pytany. Gdy profesor kazał mu siąść, Ganszer zgłosił wyjście z klasy, a po chwili na korytarzu I. piętra rozległ się strzał. Na huk strzału wybiegli profesorowie i uczniowie z klas i zobaczyli stojącego pod murem Ganszera, z rozdartem ubraniem na piersi i silnie broczącą raną w okolicy serca. Po chwili chłopiec omdlał, a lekarz szkolny dr. Klęsk opatrzył rannego i zawezwał pogotowie ratunkowe. Chłopiec oprzytomniawszy, rzekł: „Szkoda, źle trafiłem", a zapytany, dlaczego sobie chciał życie odebrać, odpowiedział, że z obawy przed grożącem mu nieprzejściem do następnej klasy. Ciężko rannego chłopca, któremu kula ugrzęła w lewem płucu, odwieziono do szpitala chirurgicznego. Ganszer jest sierotą, a wychowuje go wuj. W niedzielę na wywiadówce dowiedział się opiekun, że Ganszerowi grozi stopień drugi z kilku przedmiotów, z tego też powodu wuj czynił chłopcu wyrzuty i zagroził, że w razie nieprzejścia do VII. klasy nie będzie go nadal posyłał do szkoły. Ambitny chłopiec widocznie przejął się słowami opiekuna i przyszedł do szkoły już z rewolwerem systemu Mauser, aby sobie życie odebrać. Stan chłopca jest bardzo ciężki.

Tragiczne zajście wywołało w szkole przygnębiające wrażenie.

Fałszywe banknoty 50-złotowe w Krakowie

W ostatnich dniach organa policyjne w Krakowie wpadły na ślad puszczania w obieg fałszywych banknotów 50-złotowych. Falsyfikaty są wykonane nieudolnie, gdyż nie posiadają znaków wodnych, a miejsce ich zabrudzone jest tłuszczem. Fałszywe banknoty podobne są w zupełności do tych, które były puszczane w obieg przed kilku miesiącami w województwie kieleckiem. Policja wpadła już na ślady fałszerzy banknotów w jednem z miasteczek Małopolski zachodniej. Kilka sztuk falsyfikatów skonfiskowano.

Jeszcze sprawa testamentu śp. Pawła Tyszkowskiego

Jak się dowiadujemy, aresztowany przed kilku tygodniami Zdzisław Konopczyński pod zarzutem udziału przy sfałszowaniu testamentu ś. p. Pawła Tyszkowskiego, został w ubiegłą sobotę wypuszczony na wolność. Sąd okręgowy karny w Przemyślu po ukończeniu śledztwa, na wniosek prokuratury, zarządził wypuszczenie p. Konopki na wolność. Rozprawa przeciw Konopce i spólnikom odbędzie się najprawdopodobniej w czerwcu br. — Przed tą rozprawą odbędzie się w Przemyślu z końcem bieżącego miesiąca rozprawa główna o dziedzictwo testamentu, przekazującego dobra ś. p. Pawła Tyszkowskiego Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie.

Krwawa walka policjanta z bandytą

Zgłoszono do policji, że poster. policji Wójcik ze stanu II. Komisarjatu powracając do domu po służbie, spotkał dnia 10 maja o godz. 3'15 koło Czyżyn pod Krakowem, pewnego osobnika, niosącego we worku jakieś rzeczy. Ponieważ osobnik ten wydał się Wójcikowi podejrzanym przystąpił on do niego w celu wylegitymowania go i stwierdzenia zawartości worka. Gdy tenże nie mógł się należycie wylegitymować a przekonał się Wójcik, iż we worku znajdują się kury — zawezwał owego osobnika do udania się z nim do policji w Bieńczycach.

W tym momencie zatrzymany wyjął błyskawicznie z kieszeni kamień i uderzył nim Wójcika w nos tak silnie, że ten padł oszołomiony na ziemię a następnie ów opryszek starał się mu wyrwać bagnet z pochwy. Wójcik widząc się zagrożonym wyciągnął rewolwer i oddał do napastnika w pozycji leżącej strzał, którym go ranił w lewą skroń.

Rannego odwiózł następnie Wójcik na pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala św. Łazarza, gdzie dokonano operacji wyjęcia kuli.

Identyczności opryszka dotąd nie stwierdzono z uwagi na to, że jest w stanie nieprzytomnym.

Humoreska prowincjonalna: Artysta-malarz w Szczebrzeszynie

Niezwykłą emocję przeżywał Szczebrzeszyn, miasteczko położone w ordynacji Zamoyskiej.

Pewnego dnia przyjechał do owej mieściny młody człowiek, podający się za artystę-malarza Trojanowskiego.

Wieść o zjawieniu się mistrza wywołała w Szczebrzeszynie istną furorę. Zwłaszcza płeć piękna wzięła to bardzo do serca. Artysta był rozrywany, a zamówienia na portrety posypały się obficie.

Jedna z dam, która miała figurować na płótnie jako „Cherubin ze skrzydłami", wystarała się dla mistrza o pokój. Pozostałe zwolenniczki sztuk pięknych zapewniły mu wikt obfity i co najważniejsze — bezpłatny.

Malarz tył, jak pączek w smalku, codziennie odwiedzał inną klijentkę i każdej obiecywał, że lada dzień zabierze się do roboty.

Damy szczebrzeszyńskie, widząc iż artysta ociąga się z wykonaniem portretów, zrobiły między sobą składkę i sprowadziły z Lublina płótno, sztalugi, blejtram itp. A ponieważ młody malarz dopominał się o spirytus, niezbędny jakoby przy naciąganiu płótna na ramy, więc chętnie zaopatrywały go w ten płyn pożyteczny.

Nie dość na tem. „Artysta" ofiarował się wykonać zupełnie bezinteresownie obraz do miejscowego kościoła, dzięki czemu pozyskał ogólny szacunek.

Minęły dwa miesiące... I nagle nastąpił krach na całej linji.

Robotnice z cukrowni szczebrzeszyńskiej dowiedziały się mimowoli, że jedna z ich koleżanek flirtuje z malarzem. Ni mniej, ni więcej tylko przyłapano czułą parę na popijaniu sznapsa, przyrządzonego ze spirytusu, który miał służyć do naciągania płótna.

W miasteczku powstał istny popłoch. Klijentki „artysty" zatrąbiły na odwrót i z godnością wycofały się z niemiłej sytuacji.

Oczywiście, pseudo-Trojanowski nie czekał na walną rozprawę, lecz ulotnił się ze Szczebrzeszyna cicho i dyskretnie.

Pozostały po nim sztalugi, farby, kawałki płótna i puste butelki...

Pola Negri przychwycona na przemycaniu alkoholu

Znana dobrze w Warszawie gwiazda kinematograficzna, p. Pola Negri, przy powrocie do Ameryki po odbyciu podróży po Europie, doznała bardzo przykrego wypadku. Podczas gdy wysiadłszy z okrętu, już zaraz na pobrzeżu przyjmowała powitalne hołdy entuzjazmu od tłumów wielbicieli, urzędnicy celni przystąpili, jak informacje paryskiego „Journala" stwierdzają, zgoła bez żadnych ceremonji do jaknajstaranniejszego przetrząsania obfitego zapasu jej kufrów i waliz. Brak ceremonji niebawem okazał się usprawiedliwiony, gdyż w kufrach p. Poli Negri znaleziono starannie ukryte olbrzymie ilości butelek szampana i whisky.

Za każdą butelkę p. Pola Negri musiała zapłacić po 5 dolarów, poczem w oczach zgromadzonych tłumów dokonano szybkiej egzekucji, wrzucając w odmęty oceanu wszystkie alkoholowe skarby słynnej diwy. Poza szampanem i whisky znaleziono także imponującą ilość wszelkiego rodzaju kosztowności, których p. Pola Negri nie podała do oclenia i które pragnęła przewieźć potajemnie. Kosztowności przekazano do oceny i w najbliższym czasie wyrok trybunału określi wysokość kary pieniężnej, jaką gwiazda kinematograficzna będzie musiała zapłacić, oczywiście poza należnem cłem, za próbę nielegalnego wwozu towarów luksusowych, podlegających taryfowym opłatom.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dwa ostatnie przedstawienia „Juljusza Cezara" na dłuższy przeciąg czasu odbędą się dzisiaj i we czwartek. Dla uprzystępnienia tego arcydzieła najszerszym sferom teatr daje „Cezara" po cenach zniżonych do połowy (najdroższe miejsce 3 zł). W środę i piątek powtórzenie „Przepióreczki" Żeromskiego.

Z TEATRU BAGATELA. „Peer Gynt", który po dokonaniu pewnych skrótów kończy się już o godzinie 11, grany będzie do środy włącznie.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś poraz ostatni „Ciocio" z E. Gistedt. We środę Gistedt wystąpi w „Księżniczce czardasza". Następnym występem E. Gistedt będzie „Hrabina Marica".

MIKOŁAJ ORŁOW, jeden z najsławniejszych pianistów doby współczesnej, wystąpi w piątek 15 bm. Bilety u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

—ooo—

SPORT

PIŁKA NOŻNA W KRAKOWIE. Ubiegły tydzień był pod znakiem obfitości imprez sportowych. — Odłożony z 3 maja na 6 maja mecz dla PZPN **MAKKABI—PODGÓRZE** przyniósł zwycięstwo białoniebieskim w stosunku 2:1. Obie drużyny wystawiły niekompletne składy, przyczem Podgórze nie grzeszyło w ostrej i brutalnej grze.

W sobotę Makkabi uzyskała po raz pierwszy zwycięstwo nad zagraniczną drużyną czeską **„UNION ŽIŽKOV"** w stosunku 1:0 mimo, iż przez cały czas zawodów goście mieli bezwzględną przewagę. Mecz ten na ogół nudny nie mógł zadowolnić, Prażanie nie zareprezentowali poważnej klasy. Wprawdzie technicznie i fizycznie przed stawiają się wcale dodatnio, lecz ich beznadziejna hiperkombinacja ujawniona na meczu w sobotę koszowała Czechów zupełnie niesłuszną przegraną. Gra tej drużyny w polu możliwa pod bramką zawodziła, ani jednego strzału nie oddali Prażanie przez cały czas zawodów. Makkabi, dobra w tym dniu w obronie i pomocy, zupełnie bezradną okazała się jak zwykle w ataku. Cały szereg wspaniałych pozycyj nie umieli Czesi wykorzystać, białoniebiescy natomiast zdobyli skutkiem późnego podskoku doskonałego zresztą bramkarza Kalimy jedną jedyną bramką, którą umieli skutecznie zamurować. Sędziował p. Rząsa. Gdyby kandydat sędziowski przed egzaminem sędziowskim tyle umiał, co p. Rząsa na tych zawodach wykazał, to napewno p. Rząsa — egzaminator uznałby go niezdolnym.

Następnego dnia zmierzyła się **CRACOVIA** z tą samą drużyną. Kto obserwował grę zasadniczo słabą Czechów w sobotę, ten spodziewał się wysokocyfrowego zwycięstwa Cracovii zwłaszcza, że białoczerwoni mieli ten plus, iż grali na własnem pięknie odnowionem boisku. Niestety mamy wrażenie, że goście lepiej umieli się dostosować do zbyt miękkiego i śliskiego terenu niż jego gospodarze. Cracovia grała niżej krytyki. To trzeba otwarcie powiedzieć. Nie było absolutnie jednego gracza na boisku w tej drużynie, któryby sprostał swemu zadaniu. Debiut Ptaka potwierdził nasze zdanie z ubiegłego roku, iż jest on nieukiem kombinacyjnym, psuł on niepotrzebnie Sperlingowi, którego gra skutkiem tego sporo ucierpiała na celowości a nawet efektowności. Malczyk nienajgorszy, lecz mimo to ma na sumieniu dwie bramki przepuszczone skutkiem liczenia się grą dla galerji a nie dla drużyny. Obrona Cracovii przegrała zawody. Atak również beznadziejnie się poruszał, zaś pomoc bez Cikowskiego, przy braku Gintla w obronie, była zerem. Czesi natomiast grali lepiej, niż dnia pierwszego. Przedewszystkiem strzelali więcej, jakoteż posługiwali się skrzydłami, co na małem boisku Makkabi było nie możliwem. Trzecia bramka, która ustaliła ostateczny rezultat 3:2 dla „Unionu" strzelona była z karnego, słusznie coprawda podyktowanego lecz zapóźno odgwizdanego. Bramki dla Cracovii zdobyli Ciszewski i Kałuża. Sędziował wzorowo p. Rosenfeld. Publiczności sporo.

WISŁA — ŁKS. Wisła wygrała zawody o mistrzostwo Polski zaszczytnym wynikiem 3:1. — Szczęśliwymi strzelcami byli Reyman, oraz Balcer i Czulak. ŁKS pokazał nam ładną kombinacyjną grę, której owocem była właśnie honorowa bramka. Wisła odznaczała się grą przebojową w której prawie, że nieuczestniczył Czulak zaraz z

początku kontuzjonowany. Krupa zastępujący zasuspendowanego przez WG. Kowalskiego, nie umiał się dostroić do linji ataku, to też gra na tem cierpiała. Sędziował p. Dudryk ze Lwowa słabo.

Jutrzenka gościła we Lwowie. W pierwszym dniu mimo wspaniałej gry uległa niezasłużenie Czarnym w stosunku 0:1, przyczem Lwowianie uzyskali goala przed samym końcem z karnego bezzasadnie podyktowanego. Bramkarz Jutrzenki wyszedł w czasie jego wykonania z bramki. Publiczność lwowska żywo oklaskiwała ładną grę Krakowian, z których na pierwszy plan wybił się Alfus, Pitzele sen. i Offen. Drugiego dnia, jakkolwiek Jutrzenka była sforsowaną grą sobotnią zdołała wyjść honorowo ze spotkania z Hasmoneą, uzyskując wynik nierozstrzygnięty 3:3. Gra ze strony lwowian b. ostra. Jutrzenka do ostatniej chwili prowadziła 3:2. M. Ster.

—ooo—

Z Polski

BRAK PAPIERU W WARSZAWIE. Wskutek braku papieru wywołanego przez strajk w Myszkowie pisma wyszły w zmniejszonej objętości.

SANATORJUM KAS CHORYCH. W Worochcie pod Stanisławowem nastąpiło otwarcie sanatorjum dla gruźlicznych. Sanatorjum zostało założone przez Kasy chorych w Stanisławowie i Drohobyczu. Ministerstwo pracy wydelegowało na uroczystość otwarcia radcę Pasternaka.

WYROK PRZECIW POSŁOM UKRAIŃSKIM. W sobotę zakończył się proces przeciw trzem posłom ukraińskim: Czuczmajowi, Pawłowi Wasyńczukowi i Sergjuszowi Kozickiemu, oskarżonym o podburzanie ludności do działań przeciwpaństwowych. Ogłoszono wyrok, na mocy którego zostali skazani: Czuczmaj na 2 lata więzienia, Wasyńczuk na 1 rok i Sergjusz Kozicki na 1 rok domu karnego. Wszyscy zapowiedzieli apelację. Na wniosek obrońców pozostawiono ich na wolnej stopie. Czuczmaja za kaucją 500 złotych, Wasyńczuka 300 złotych, Kozickiego 100 złotych.

POCZTA W OJCOWIE. W okręgu doręczeń urzędu pocztowego Skała pod Ojcowem będzie zaprowadzona czasowo służba listonosza wiejskiego dla miejscowości Ojców na czas od 15 maja do 30 września, oraz dla miejscowości Podgrodzisko, Grodzisko i Pieskowa Skała na czas od 1 czerwca do 31 sierpnia.

—ooo—

Z zagranicy

WYSTAWA WSZECHBRYTYJSKA. Prasa londyńska podkreśla z zadowoleniem fakt, że na otwarciu wystawy w Wembley było obecnych 180 tysięcy osób, co świadczy o dużem zainteresowaniu wystawą szerokich warstw ludności. Wczoraj wieczorem nad terenem wystawy odbyła się fikcyjna walka powietrzna pomiędzy dwiema eskadrami aeroplanów. W walce tej brały również udział działa przeciwlotnicze. Z aeroplanów rzucano wzniecające pożar bomby, które zapaliły kilka drewnianych budynków, zbudowanych dla tego właśnie celu. Następnie londyńska straż ogniowa ugasiła ogień, dając pokaz swej sprawności. Podobne widowiska będą powtarzane w każdą sobotę.

KATASTROFA TRAMWAJOWA W WIEDNIU. W niedzielę o godzinie 30 na Hietzing zderzyły się dwa tramwaje elektryczne. Rannych było 24 osób, z tego 6 ciężko.

Przegląd społeczny

—o—

STRAJK W BORYSŁAWIU

W piątek 8 maja o godz. 8 rano w firmie „Premier" wybuchł strajk z powodu niewypłacania zarobków. Wszyscy robotnicy udali się do dyrekcji, która obiecała część ludzi wypłacić, a resztę o ile nadejdą pieniądze. W odpowiedzi udali się robotnicy do Domu Ludowego na naradę, poczem postanowili nie wracać do pracy prędzej, aż wszystkim bez wyjątku zarobki będą wypłacone.

O PRACĘ DLA BEZROBOTNYCH W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

W piątek tow. posłowie dr Bobrowski i Stańczyk konferowali z premjerem Grabskim w sprawe wyjątkowo ciężkiego bezrobocia w zagłębiu dąbrowskiem, które może być złagodzone przez uruchomienie robót miejskich (kanalizacji, tramwajów, budowy szkół i domów mieszkalnych). Roboty te mogłyby być natychmiast uruchomione, gdyż plany są już gotowe. Tow. posłowie domagali się od p. prez. ministrów udzielenia pożyczek na te roboty w Dąbrowie i Sosnowcu. P. premjer Grabski oświadczył, aby magistraty wymienionych miast zgłosiły w tej sprawie wnioski na piśmie, wraz z planami i kosztorysami, a rząd załatwi to pomyślnie.

Przemysłowcy węglowi prowokują strajk węglowy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Dąbrowa, 11 maja.

W tych dniach zarządy kopalń w Zagłębiu Dąbrowskiem ogłosiły robotnikom opracowany przez siebie **bez porozumienia z przedstawicielami Związku górników**, „regulamin wewnętrzny kopalń". Regulamin ten nakazuje robotnikom **pracować 8 godzin efektywnie**, tj. bez wliczenia czasu, zużytego na zjazd do kopalni i wyjazd z niej. Ogłoszenie tego regulaminu wywołało wśród robotników zrozumiałe i słuszne ogromne wrzenie, albowiem zarządzenia przemysłowców są **zamachem na dotychczasowy czas pracy**, określony ustawą.

Na tem tle od wczoraj rana zastrajkowała cała kopalnia „Marja" Tow. Solvay w Grodźcu. We wszystkich pozostałych kopalniach wrzenie wśród robotników jest tak silne, że lada chwila może wybuchnąć **strajk w całem Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem**, ponieważ w tem ostatnim obowiązuje jedna i tasama umowa zbiorowa, o ile czynniki rządowe nie przybędą natychmiast z interwencją w kierunku poskromienia bezprawnych zamierzeń rozwydrzonych baronów węglowych z Rady Zjazdu przemysłowców górniczych w Dąbrowie Górniczej.

Ustąpienie p. Thugutta?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 maja.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, w dniu jutrzejszym odbędzie się posiedzenie klubu pracy, t. j. ostatniej grupy secesjonistów z Wyzwolenia. Na posiedzeniu tem ma być poruszona sprawa **odwołania z rządu wicepremjera Thugutta**, który do klubu pracy zgłosił swoje przystąpienie.

Objęcie prezydentury przez Hindenburga

Wiedeń (PAT). „Der Morgen" donosi z Berlina: Celem utrzymania porządku w czasie wjazdu do Berlina Hindenburga w poniedziałek, wydano rozległe zarządzenia ostrożnościowe. Zebrano w Berlinie 10.000 policji. W akcji, mającej zapobiec zajściom, wezmą także udział samoloty. Eskorta dla Hindenburga będzie się składała ze specjalnie wyćwiczonych oficerów policyjnych oraz z oddziału motorzystów. Policja wydała zarządzenia nietylko na czas pochodu, ale także na przeciąg wieczoru, aby zapobiec ewentualnym demonstracjom komunistów.

Berlin (AW). W Berlinie poczyniono przygotowania do przyjęcia Hindenburga. Od rana przybywały pociągi, zapełnione delegacjami związków prawicowych i wojskowych ze wszystkich stron Rzeszy. Miasto pokryło się flagami monarchistycznemi. Komuniści zwołali dwa wielkie zebrania, które zostały przez policję zakazane. Mimo to komuniści rozrzucili po mieście ulotki, wzywające robotników do udziału w zebraniach. Obawiają się, że z tego powodu może przyjść do poważniejszych starć z policją.

Międzynarodówka socjalistyczna bada stosunki na Bałkanach

(PAT). Paryż, 11 maja.

Komitet wykonawczy Międzynarodówki socjalistycznej postanowił zwołać **nadzwyczajną konferencję przedstawicieli partyj socjalistycznych na Bałkanach**, na której zapadnie uchwała w sprawie wysłania na Bałkan przedstawicieli komisji śledczej złożonej z Vanderveldego, Tomasza Shawa i Fryderyka Adlera.

Zderzenie pociągu z samochodem

11 trupów

(PAT). Berlin, 11 maja.

Wczoraj wieczorem pociąg pospieszny Frankfurt—Stuttgart najechał pod Mannheim na autobus osobowy, zabijając 11 ludzi, raniąc ciężko czworo. Powodem katastrofy było podobno niezamknięcie barjery.

SEJM

—o—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 maja.

MOWA TOW. POS. ŻUŁAWSKIEGO

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dyskutowano w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa handlu i przemysłu. Pośród licznych przemówień na pierwszy plan wybiło się przemówienie tow. posła **Żuławskiego**, który w druzgocącej krytyce zobrazował politykę przemysłowców, dążącą do zmiany obowiązującego prawodawstwa robotniczego rzekomo w celu opanowania zagranicznych rynków zbytu. Zdaniem pos. Żuławskiego jest to tylko **manewr** i to dość niezręczny, gdyż łatwo domyśleć się, że towar polski i tak za granicą zbytu nie znajdzie ze względu na to, że we wszystkich krajach, do których eksportować moglibyśmy, daje się odczuwać nadprodukcja. Następnie poruszył tow. Żuławski sprawę pensyj, jakie pobierają liczni dyrektorzy w przedsiębiorstwach przemysłowych. Dochodzą one do 10.000 zł. miesięcznie. Tak np. w fabryce Cegielskiego w Poznaniu pensje tego rodzaju pobiera aż 14 dyrektorów. Jednocześnie zaś, powołując się na brak kapitałów, redukuje się robotników.

Identyczne mniej więcej stanowisko z posłem Żuławskim zajął pos. **Roguszczak** z NPR. Odpowiadał obu mówcom dyrektor Lewiatana, pos. Wierzbicki (ZLN), jednakowoż mimo długiego i zawikłanego wywodu nie zdołał w żadnej mierze zachwiać powagi argumentacji posłów robotniczych.

Pod koniec dyskusji zabrał jeszcze raz głos minister handlu i przemysłu p. Kiedroń. W przemówieniu jego uderza przedewszystkiem zwrot, którego często używał, mówiąc o sobie. **Wyrażał się mianowicie: „Kiedy byłem ministrem"**. Znaczyłoby to, iż **pogłoski o ustąpieniu ministra Kiedronia zamieniły się już w rzeczywistość. Definitywnego jego odejścia należy się spodziewać w ciągu paru dni.**

* * *

OBRADY NAD WYKONANIEM REFORMY ROLNEJ

Warszawa (PAT). Sejmowa komisja reform rolnych obradowała w dalszym ciągu nad nowelą do ustawy o wykonaniu reformy rolnej, w szczególności nad artykułami 21 i 23. Pierwszy z tych artykułów ustala ogólny termin załatwiania przez urzędy ziemskie wszystkich spraw związanych z pozostawieniem właścicielom wyłączeń, drugi zaś mówi o sposobie przejmowania majątków. Głosowanie nie odbyło się z powodu braku kompletu.

Dymisja głównego inspektora pracy

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Korespondent Wasz dowiaduje się, że główny inspektor pracy p. Klott ma ustąpić, a miejsce jego zajmie inspektor I. okręgu inż. Bohuszewicz, znajdujący się obecnie w Anglji, gdzie zatrzymał się w podróży powrotnej ze Stanów Zjednoczonych. Inż. Bohuszewicz był do Ameryki wysłany przez ministerstwo pracy i opieki społecznej celem zapoznania się z amerykańskiemi instytucjami ochrony pracy i organizacją kas chorych. P. Bohuszewicz został już telegraficznie wezwany do Warszawy. (Dymisja p. Klotta stoi zapewne w związku z jego akcją, która wywołała ostatni strajk rolny. Przyp. Red.).

Przegląd gospodarczy

—o—

WPŁATA BILONU W URZĘDACH POCZTOW.

W sprawie wpłaty bilonu w urzędach pocztowych obowiązują następujący przepisy: 1) Bilon nadawany w większych ilościach ma być wręczony w stanie uporządkowanym. 2) Obowiązek uporządkowania bilonu zachodzi: a) przy nadawaniu jednego gatunku i jednej wartości, gdy ilość bilonu przekracza: 100 sztuk monet 5 i 2 złot. lub 50 sztuk monet 1 złot. lub 50 sztuk monet 50, 20, 10, 5, 2 i 1 grosz; b) przy nadawaniu różnych gatunków i w kilku odcinkach, gdy wartość bilonu przekracza 100 zł w srebrze lub 20 zł w niklu lub 2 zł w bronzie. 3) Bilon ma być opakowany w rulonach lub woreczkach albo ustawiony przed urzędnikiem w pełnych pozycjach. 4) Rulony i woreczki pieniężne zaplombowane mogą zawierać tylko pełne pozycje bilonu i tylko jeden gatunek monet. 5) Do sporządzania rulonów należy używać papieru trwałego i niezapisanego ani niezadrukowanego. 6) Na opakowaniu rulonów należy wypisać ilość monet, wartość monety pojedyńczej i wartość całego rulonu, następnie datę i wyraźny podpis wpłacającego. 7) Szczegółowe przepisy o sposobie nadawania bilonu wystawione są przy okienkach w każdym urzędzie pocztowym i do przepisów tych publiczność wpłacająca zechce się bezwarunkowo stosować.

NOWE MARKI POCZTOWE W POLSCE

Generalna dyrekcja poczt i telegrafów wprowadziła w obieg pocztowe znaczki nowej edycji wartości 5, 10 i 15 groszy. Znajdujące się w obiegu znaczki powyższych wartości dawnej edycji są ważne aż do zupełnego ich wyczerpania.

UMOWA HANDLOWA Z CZECHAMI

Na zapytanie wystosowane drogą telegraficzną do ministerstwa przemysłu i handlu otrzymała Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie urzędowe wyjaśnienie, iż umowa prowizoryczna z Czechosłowacją o najwyższe uprzywilejowanie wejdzie w życie dnia 13 maja br.

Giełda krakowska 11 maja

Akcje bankowe	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0·25	0·30	
Bank Hipoteczny	0·50	0·55	0·50
Bank Małopolski	0·20	0·30	0·28
Ziemski Bank Kredyt.	0·13	0·17	0·14
Powszechny Bank Kredyt.	0·07	0·10	
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0·10	0·15	
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	7·50	8·00	7·80
Bank Ziemski, Łańcut			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„Impex“			
T. H. Bracia Rolniccy			
„Pharma“ (B. Jawornicki)	0·70	0·80	
„Polski Glob“	0·25	0·30	0·29—0·30
C. Hartwig, Poznań	1·80	2·00	
Żegluga Polska	0·08	0·12	0·10
Zieleniewski I—IVem.	10·75	11·25	11·00
H.Cegielski, Poznań I-IX	28·75	24·25	24·00
„Potęga“ Tow. huty żel.			
„Lemiesz“			
„Trzebinia“ I—VI	0·40	0·45	
„Pocisk“	1·00	1·20	
Warsz. Parowozy I—III em.	0·65	0·70	0·67
Automotor	0·50	0·55	
Portland-Cem. Szczakowa Górka	15·25	15·75	15·50
Siersza	8·30	3·50	
Tepege I—IV	1·10	1·30	
Polska Nafta	0·45	0·50	
„Pokucie“ Naft. Sp. akc. I.	0·20	0·25	0·23
Oikos	2·20	2·50	
Pezet			
Strug	0·50	0·55	
Syndykat Koszyk., Kraków	0·05	0·08	
S. W. Niemojowski	0·50	0·60	0·55
Zakłady przem. „Ryngraf“			
Tłuszcze Trzebinia	7·00	7·50	
Elektr. Siersza I—IV em.	0·13	0·17	
Porcelana Ćmielów	0·35	0·40	
„Krakus“ I—VI em.	0·62	0·67	0·64
Fabr. cukru w Chodorowie	3·80	4·00	3·80—3·90
Fabr. kapel. w Myślenicach			

KURSY WALUT

W walutach i dewizach zainteresowanie słabe. Notowano korony czeskosłowackie 15'49 za 100.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 11 maja. (PAT). Giełda. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 5'18—5'18 i pół, sprz. 5'20, kup. 5'17. Czeki: Belgja 26'25, sprz. 26'32, kup. 26'18, Holandja 209'02 i pół, sprz. 209'53 kup. 208'52, Londyn 26'21 i pół, sprz. 25'28, kup. 25'15, Nowy Jork 5'18 i pół, sprz. 5'20, kup. 5'17, Paryż 27'05, sprz. 27'12, kup. 26'98, Praga 15'43, sprz. 15'46, kup. 15'40. Szwajcarja 100'55, sprz. 100'46, kup. 100'40, Wiedeń 73'18, sprz. 73'36, kup. 73'00, Włochy 21'36, sprz. 21'46, kup. 21'31.

Policjanci polscy skazani na śmierć w Rosji

Warszawa (AW). Według wiadomości z Moskwy, dwaj polscy policjanci, Rudko i Abramowicz, zostali skazani przez sąd sowiecki **na karę śmierci**. Obaj oskarżeni są o agitację antybolszewicką w od działach sowieckiej straży pogranicznej. W rzeczywistości jednak zostali oni **podstępnie zwabieni na drugą stronę granicy, a następnie uprowadzeni w głąb Rosji**. Należy zaznaczyć, że w pierwszej instancji policjanci ci skazani zostali na pięć lat więzienia, a dopiero sąd apelacyjny skazał ich na śmierć.

MAŁY FELJETON

—o—

„Galileusz“ i „Warszawista“

Jedną z najprzykrzejszych spóścizn po naszych zaborcach jest bakcyl parafiańszczyzny sztucznej przez nich w wielu niestety mózgach polskich zaszczepiony i wychodowany na pociechę tych, którym na rękę jest nierząd, nietylko dusz Polski.

Zdarza się też aż nazbyt często, a całkiem niepotrzebnie, że nawet prasa polska w poważniejszych swych odłamach utrzymuje tę nierozsądną selekcję, jakby przynależność powiatowa stanowić miała o człowieku, jego charakterze, wiedzy czy dobrej woli w pracy na jakimś posterunku społecznym.

Trzeba przyznać, że na grządkach poszczególnych województw wschodzą czasem typki predystynowane do kryminału od urodzenia, lecz na szczęście nie mamy takiej miejscowości, któraby specjalnie takie tylko osobniki wydała, rodzą się one wszędzie — nie siani, ale na pociechę możemy sobie przyznać, że u nas proporcjonalnie mniej licznie, niż w innych, bardziej zorganizowanych społecznościach.

A jednak epitet „galileusz“ czy „warszawista“ bywa wciąż używany przez niewybrednych polemistów jako ten ostateczny, który bardziej nawet od osławionego „sufragana“ ma być najcięższym kamieniem obrazy dla indywidjum ogniskującego w sobie wszystkie ujemne cechy, rażące dane środowisko.

Przydomek ten używany i nadużywany bywa najczęściej przez prasę prawicową, gdy jej polemistom braknie rozsądnych argumentów w zwalczaniu działaczy z innego obozu, a ostatnio jedno z pism prowincjonalnych, usiłujących zaklimatyzować się na bruku warszawskim stare się trafić do oczu i w serca czytelników warszawskich na drodze wymyślania im od „warszawistów“ itp.

Metoda ta doskonała do urobienia sobie w Warszawie zasłużonej opinji, bardziej zasmucającym jest natomiast objaw, że pod jej wpływem także i niektóre pisma stołeczne usiłują w podobny sposób reagować w niesmacznym djalekcie „warszawskiej przekupki“.

Czasby już było poniechać tej kłótni, ustaliwszy definitywnie, że w każdej byłej dzielnicy rodzą się Polacy jak również czasem uda się którejś wydać na świat kanalje, nie będącą bynajmniej specialite du departement. s. n.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 12 maja.

O NAPAD RABUNKOWY.

Wczoraj rozpoczęła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym dwudniowa rozprawa o zbrodnię rabunku, ostatnia w bieżącej kadencji sądów przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Kieras, lat 40, który wedle aktu oskarżenia dnia 3 marca 1924 r. napadł w towarzystwie niewyśledzonego spólnika na dom Franciszki Motylowej w Woli Filipowskiej w powiecie chrzanowskim. Napastnicy ubezwładnili Motylową, a następnie pod grozą rewolweru zrabowali jej 5300 koron czeskich, 90 srebrnych koron austrjackich, oraz różne przedmioty z garderoby. Na wczorajszej rozprawie wyparł się Kieras winy, jednak poszkodowana rozpoznała go z całą stanowczością. Dziś nastąpi przesłuchanie dalszych świadków, poczem zapadnie wyrok. Przewodniczy sso. dr. Kaczmarski, wotują sso. Czerny i sso. dr. Wysocki, oskarża prokurator Wołoszczuk, broni dr. Aschenbrenner.

KARA TWIERDZY

Onegdaj toczyła się w krakowskim sądzie wojskowym rozprawa przeciw por. dr. Piaseckiemu, oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, oraz o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki, dokonanego na artyście dramatycznym p. Miarczyńskim. Trybunał pod przewodnictwem podpułk. dr. Kappela skazał por. Piaseckiego na 43 dni twierdzy. Oskarżał prokurator major dr. Nuckowski, bronił adw. dr. Groeger.

Zaznaczyć należy, **że kara twierdzy** różni się tem od kary więzienia, że nie pozbawia zasądzonego szarży, ani odznaczeń i nie jest hańbiącą. — Skazany na twierdzę przez krakowski sąd wojskowy odsiaduje karę w twierdzy w Stanisławowie, skąd nie wolno mu wydalać się poza obręb miasta, a wyjść z celi do miasta może jedynie za przepustką, otrzymaną od dowódcy twierdzy. Urządzenie celi i pożywienie zależnem jest od woli i środków zasądzonego oficera.

ROZMAITOŚCI

—o—

LONDYN — TWIERDZĄ

Zupełnie nowe środki techniki wojennej wywołały — jak wiadomo — zupełny przewrót w budowie fortyfikacyj. To, co przed wojną nazywano niezdobytą twierdzą — dziś przestało istnieć. Natomiast okazała się potrzeba budowy wokół wielkich miast fortów, zaopatrzonych w odpowiednią liczbę samolotów.

Taką właśnie „powietrzną“ twierdzą ma stać się w najbliższym czasie Londyn. Całe olbrzymie miasto ma być otoczone pierścieniem lotnisk. Ma być wybudowanych trzydzieści nowych lotnisk według najnowszych wymogów techniki. Oprócz pierścienia zewnętrznego w kilkunastu punktach miasta mają być urządzone lotnicze strategiczne punkty oparcia. W ten sposób Londyn stanie się najpotężniejszą lotniczą bazą operacyjną świata.

SKŁADKI

NA KOLONIE LETNIE. Tow Przyjaciół Dzieci złożyli: Spółdzielnia związkowa pracowników kolejowych 25 zł., Związek pracowników instyt. użyt. publ. 50 zł. Inż. Ronka 150 zł. Poseł dr. Bobrowski 50 zł. Kto następny?

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Juljusz Cezar“.
Środa: „Uciekła mi przepióreczka“.

TEATR BAGATELA

Wtorek: „Peer Gynt“.
Środa: „Peer Gynt“.

OPERETKA NOWOŚCI

Wtorek: „Cioclo“. (Występ E. Gistedt).
Środa: „Księżniczka czardasza“. (Występ E. Gistedt).

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

(Kraków, Aleja Krasińskiego 8, Dom górników)
Początek wykładów o godz. 7 wiecz.

Wtorek: Rozbiór wybranych utworów literatury polskiej (literatura polityczna doby powojennej), wykład ostatni — prof. W. Korolewicz.

KINOTEATRY

Nowości: „Droga do grzechu“
Reduta: Klub złotego zegara.
Sztuka: Ofiara szaleństwa — wielki erotyczny dramat w 7 aktach z Clarą Bow. Nad program dwuaktowa komedja.
Uciecha: Car Aleksander II.
Wanda: Pat i Patachon swatami — arcywesoła komedja w 6 aktach.
Warszawa: Listy gończe (druga część filmu: „Europa mówi o tem“).

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW KRAKOWSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 12 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II. piętro). Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, członkowie zarządów winni bezwarunkowo przybyć.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ. We czwartek 14 bm. o godz. 8 wieczorem na uniwersytecie odbędzie się zebranie członków starego i nowego zarządu, celem ukonstytuowania się. Numer sali zostanie podany do wiadomości na tablicy w uniwersytecie. Prosimy o punktualne przybycie.

RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH zawiadamia członków organizacyj zawodowych, że od 12 bm. będzie się udzielało w sekretarjacie Rady Związków zawodowych porady prawnej we wtorki i czwartki od godz. 6—7 wieczorem. Członkowie organizacyj zawodowych winni korzystać z tej porady i zgłaszać się w wymienionym terminie.

VI. Walne Zgromadzenie

Członków Rob. Spółdzielni Spożywców „Samopomoc“ w Zakrzówku

odbędzie się w niedzielę dnia 24 maja o godz. 3 popoł. w sali szkoły ludowej w Zakrzówku

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie zarządu za rok 1924.
3. Sprawozdanie komisji kontrolującej.
4. Odczytanie protokołu lustracyjnego.
5. Zatwierdzenie bilansu waloryzacyjnego oraz udzielenie absolutorjum dla zarządu.
6. Podział nadwyżki czystej za rok 1924.
7. Połączenie ze związkiem „Proletarjat“.
8. Wybory uzupełniające do zarządu i rady nadzorczej.
9. Wolne wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się następne walne zgromadzenie w drugim terminie o godz. 4-tej bez względu na ilość obecnych.

Zarząd:

Władysław Russek. *Jan Owsiak.*

Firm. 1241/24
p. I. 32.

Wpisano do rejestru spółdzielni:

Firma i siedziba: Stowarzyszenie budowlane „Samopomoc Ślązaków“ w Wieliczce spółdzielnia zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością.

1 Numer kolejny wpisu: 2.

5. Ustąpił członek zarządu Jan Pytlik.

Członkiem zarządu ustanowiony Kazimierz Fitowski górnik w Wieliczce.

Dzień wpisu: 28 lipca 1924. 1042

Sąd Okręgowy jako handlowy O. II.

Kraków, dnia 25 lipca 1924.

Panna lub młodzieniec

do lat 18-tu,

władający(a) językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, znajdzie posadę telefonistki (telefonisty)

w Dyrekcji kopalni „Matylda“

obok Chrzanowa.

Reflektanci z praktyką mają pierwszeństwo. Płaca według umowy. Zgłoszenia należy skierować w języku polskim i niemieckim do wyż wymienionej Dyrekcji. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1029

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Lud[illegible]a w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).